

AKADEMICKI KLUB SENIORA W POZNANIU



DOM AKADEMICKI  
**HANKA**  
W 90 LAT PO OTWARCIU

**Obrazki z dziejów  
domu akademickiego *Hanka*  
dedykujemy**

**naszym Drogim Koleżankom i Kolegom,  
którzy spędzili choć jedną noc  
w tym kultowym dla Poznania  
Domu Akademickim.**

*Andrzej Jacek Kowalski i Stanisław Sierpowski*

## Wstęp

Na wykonanie polecenia otrzymanego od prezesa - a funkcja ta obecnie obliguje do pełnej spolegliwości - dano mi kilka dni. Z natury rzeczy okazały się pracowite, zwłaszcza, że nie byłem jego mieszkańcem, a ledwie dwuletnie doświadczenia z hotelu asystenta są odmienne, aczkolwiek nie całkowicie. Ów pośpiech niech będzie głównym tłumaczeniem przedstawionych okrucich z dziejów *Hanki* - jednego z najbardziej znanych w środowisku domów studenckich. Wielu akademików, zwłaszcza z grupy senioralnej na ogół akceptuje nazywanie go kultowym. Nie tylko z tego powodu zasługuje na opracowanie różnych elementów składających się na funkcjonowanie obiektu - żywego, zróżnicowanego, tętniącego pełnią osobistego, zindywidualizowanego życia, mającego swoje dni dobre, lepsze ale i słabe. Słowem *Hanka* zasługuje na coś poważniejszego niż te obrazki charakteryzujące i podejmujące tylko niektóre obszary z życia domu studenckiego, które wydają się ważne osobie patrzącej na budynek i z nim związanych ludzi jako historyk, zanurzony w swojej pracy zawodowej w Wielką politykę i Wielką historię. Teraz przychodzi się zmierzyć z obszarem bardzo specyficznym i niemal zupełnie pomijanym. Tymczasem losy domów studenckich zasługują na poważniejsze albo nawet bardzo poważne potraktowanie, zwłaszcza przez historyków czy socjologów.

Sumituję się z powodu małej staranności tekstu, którego - wbrew zwykle przestrzeganego porządku edytorskiego - nie zdołałem przedłożyć do opracowania

redakcyjnego. Nie mniej istotnym powodem do prośby o łagodne potraktowanie tego tekstu jest bardzo skąpa baza źródłowa. Dotyczy to także kolejnych kronik uniwersyteckich, w których informacje odnośnie akademików są więcej niż skromne. Koncentrowano się w nich na dydaktyce i badaniach naukowych, w latach pięćdziesiątych i kolejnych na osiągnięciach wychowawczych przedstawianych albo za miniony rok, lub nieraz za lat kilka, obejmujących zmieniający się nierzadko czasokres kadencji rektorskich. Takie traktowanie problemów występujących w domach akademickich jakby odpowiadało pojawiającym się uszczypliwym uwagom, że uniwersytety i szkoły byłyby znakomitymi miejscami pracy gdyby nie było studentów i uczniów, a szpitale wolne od chorych.

*Pro domo sua* trzeba też powiedzieć o braku wyobraźni profesorów, którzy poszukując tematów prac licencjackich czy magisterskich nie zachęcali do podjęcia problemów leżących tuż za rogiem. Jedynie teatry studenckie w latach Polski Ludowej doczekały się monograficznego opracowania przez prof. Izabelę Skórzyńską. Pozostaje też faktem, że pośpieszne poszukiwanie materiałów źródłowych w Archiwum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, mimo życzliwej pomocy zatrudnionego tam mojego studenta i współpracownika mgra Piotra Józefiaka, dały skromny efekt, i to głównie do okresu międzywojennego. Szedłem w tym wypadku tropem, którym wcześniej podążała dr Magdalena Herudy-Kiełczewska publikując artykuł o powstaniu domu akademickiego przy Wałach Leszczyńskiego, czyli naszej *Hanki* ....

Omijając szerokim łukiem wszelkie dokumentacje techniczne związane z budową i remontami nie doszukałem się materiałów pozwalających odwzorować koleiny życia akademickiego, którego niepowtarzalność zachowują w pamięci wszyscy jego mieszkańcy.

Ta praca jest do odrobienia, także - wobec skromnej ilości źródeł - z udziałem i przy pomocy twórców tej historii. Mówimy o ważnej części osobistej historii, przechowywanej zwykle tylko w pamięci, chociaż często znajduje odbicie w materialnych świadectwach przebywania na Stalingradzkiej. Udaną próbą podzielenia się wrażeniami z lat minionych można odnaleźć na blogu, spisany przez Irenę Kuczyńską, która z okazji 50 rocznicy rozpoczęcia studiów filologicznych podzieliła się swoimi wspomnieniami - zwięzły, ale dobry tekst, ładnie napisany, pouczający i przydatny.

U wszystkich obecnych na tym spotkaniu nie trudno doszukać się analogicznych możliwości. Odnajdujemy je nawet w rozmowie telefonicznej wywołanej potrzebą informacji do tej rozprawki. Doświadczenia związane z funkcjonowaniem samorządu studenckiego przekazywał Jerzy Garczyk (choć mieszkał w Bratniaku), a jego żona Henia - jako studentka prawa i mieszkanka *Hanki* - starała się przybliżyć atmosferę tego miejsca. Wacław Strykowski zrazu zniechęcał do rozmowy, bo w *Hance* działalności artystycznej nie prowadził, ale chętnie i ze znajomością rzeczy pomógł zrozumieć często pogmatwane ale i wzajemnie się zazębiające momenty z życia kulturalnego studentów mieszkających w akademiku. O zorganizowanym sporcie, także obecnym w *Hance* sporą wiedzę mają znani siatkarze Andrzej Koziński i Łukasz Stypa, którzy występowali tam jako odpowiedzialni za siłownię. Nie można było pominąć kontaktu z kierownikiem tego domu studenckiego, mgr. inż. Bogusławem Szarolecą. Ważna była pomoc kierownika biblioteki Filologii Polskiej i Klasycznej UAM dra Romana Malinowskiego oraz działu informacji Biblioteki Głównej UAM, którym kieruje mgr Maria Lamberti. Dla ikonografii związanej z działalnością domu

studentkiego *Hanka* godny odnotowania zasób posiada Multimedialne Centrum Edukacji Regionalnej w Poznaniu – *Cyryl*.

### **Początki Uniwersytetu i akademika**

Powstała w 1919 roku Wszechnica Piastowska, która po roku zmieniła nazwę na Uniwersytet Poznański, w roku akademickim 1922/1923 to 4 wydziały: prawno-ekonomiczny, lekarski, filozoficzny i rolniczo-leśny. Najbardziej rozbudowany był Wydział Filozoficzny gdzie było zatrudnionych 65 osób, w tym 39 profesorów; skromny pod względem kadrowym był Wydział Rolniczo-Leśny gdzie na 22 pracowników ogółem było 16 profesorów. Wśród 145 wówczas zatrudnionych na Uniwersytecie pracowników dydaktycznych dominowali profesorowie - honorowi, zwyczajni, nadzwyczajni i zastępcy profesorów. W  $\frac{2}{3}$  rekrutowali się oni z Uniwersytetu Jagiellońskiego, pewna grupa osób miała za sobą karierę w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Spośród miejscowych - Poznaniaków i Wielkopolan, jak również repatriantów z innych państw, rekrutowało się 38 pracowników, w tym docenci (11 osób), wykładowcy i lektorzy. Przez wiele lat nie było tzw. pomocniczych pracowników naukowych - asystentów i adiunktów. Ich funkcje pełnili

najczęściej studenci starszych lat, których angażowano na godziny zlecone jako zastępców asystentów lub młodszych asystentów itp<sup>1</sup>.

Ustawa o szkołach wyższych uchwalona 13 lipca 1920 roku stanowiła, że warunkiem podjęcia studiów w szkole wyższej jest świadectwo jednej z państwowych szkół średnich ogólnokształcących i opłacanie wpisowego. Absolwenci różnych szkół prywatnych mogli dokonać wpisu tylko po uzyskaniu pozytywnej opinii Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Oprócz wpisowego studenci opłacali czesne za prawo studiowania, czyli udział w ćwiczeniach, seminariach i wykładach, korzystanie z biblioteki itp. Wysokość opłat regulowało Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Opłaty wnoszone przez studentów były poważną pozycją w budżecie każdej szkoły wyższej. Na Uniwersytecie poznańskim w roku 1919/20 studiowało 1473 studentów, w roku 1922/ 23 już 3697 osób. Niemal połowa z nich to studenci wydziału prawno-ekonomicznego.

Rozrastanie się Uniwersytetu wzbudzało żywe zainteresowanie społeczeństwa a nawet zachwyty warstw wyższych miasta i regionu, ale także środowisk mających trudniejszy dostęp do szkół na poziomie podstawowym czy liceum. W Kurierze Poznańskim z marca 1923 roku znajdziemy artykuł, w którym pisano, że „maleńki Uniwersytecik” przemienił się w dużą wszechnicę obejmującą wydział Rolniczo-Leśny na Sołacz, medycyny w byłej Komisji Kolonizacyjnej i w kilku innych gmachach i szpitalach, prawnicy skupili się w Col. Minus, Zamku i Col. Maius, gdzie razem z humanistami zajmowali parter i część drugiego piętra. Ubolewano, że wyziewy laboratoriów chemicznych, znajdujących się m.in. w przyziemiach Zamku, zatrują powietrze we wszystkich salach, i dotyczy to także tzw. gmachu

---

<sup>1</sup> *Kronika Uniwersytetu Poznańskiego za lata akademickie 1945-1955/1956*, Poznań MCMLVIII, s.135

Raiffeisena. Wszyscy “czekają z upragnieniem chwili kiedy piękne Col. chemiczne przy ulicy Grunwaldzkiej otworzy swoje podwoje/.../ I nad Wartą dzieją się cuda, za które nikomu nie udziela się odznaczeń i orderów. Po czterech latach skromny Uniwersytecik przybrał rozmiary ogromne i nie przewidywane zapewne przez założycieli”<sup>2</sup>.

Uniwersytet chełpił się jednocześnie tym, że jest najbardziej polskim uniwersytetem w kraju. Przystawało to do głoszonych wówczas poglądów, mających zresztą pokrycie w rzeczywistości, że Poznań w ciągu kilku lat stał się najbardziej polskim ze wszystkich miast w Polsce. Podkreślano w ten sposób, że w krótkim czasie z miasta zdominowanego przed wojną przez żywioł niemiecki i żydowski, przemieniło się w miasto ze znaczącą większością polską.

Wśród studentów była spora grupa młodzieży niezamożnej, której starano się stworzyć warunki nie tylko do studiowania, ale i do bytowania. Przede wszystkim chodziło o pomoc finansową m.in. w formie zniżek w opłatach, stypendiów, uruchomienie kuchni studenckiej, a zwłaszcza akademików. O potrzebie ich budowy mówiono od samego początku rozpoczęcia działalności uniwersytetu. Dopiero jednak w 1923 roku został utworzony Poznański Komitet Wojewódzki d/s Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej. Jego cele zostały zakreślone szeroko, ale dopiero w ostatnim punkcie powiedziano o konieczności budowy akademika. Na pierwszym miejscu wymieniono wspieranie idei zakładania tzw. Kół Akademika o charakterze pomocowym, dalej zasilanie produktami żywnościowymi kuchni studenckiej, organizowanie taniego lub nawet bezpłatnego lokum dla niezamożnej młodzieży w czasie wakacyjnym, wykorzystując miejscowości letniskowe, w tym zwłaszcza w ramach

---

<sup>2</sup> Kurier Poznański, nr. 62, 1932 s. 2, cyt. za A. Czubiński, *Okres międzywojenny*, w: *Dzieje Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w latach 1919-1969*, red. Z. Grot, Poznań 1972, s. 157



kolonii letnich, organizowanie wspólnie z młodzieżą imprez dochodowych m.in dla wspierania finansowego organizacji samopomocowych, jak również zajmowanie się udzielaniem losowych zapomóg. Dopiero w ostatnim punkcie napisano, że celem owego Komitetu jest budowanie „domów akademickich”<sup>3</sup>. Na dobro powyższego rejestru można zapisać to, że już wówczas zdawano sobie sprawę z potrzeby budowy nie tylko jednego obiektu ale i kolejnych, co wiązało się także ze znacznym rozproszeniem wydziałów uczelni. Efektywne rozpoczęcie prac opóźniało się z powodu przeciągających się sporów na temat lokalizacji, wielkości obiektu, ściśle z tym związanych problemów finansowych oraz stale ewoluujących pracach koncepcyjnych. Wspomniany wyżej komitet konsekwentnie optował za budową dużego akademika na około 300 osób. Pozwoliło to na wystąpienie do Wydziału Robót Publicznych przy Urzędzie Wojewódzkim o sporządzenie kosztorysu. Wyłoniono także ze swego grona kilkusobowy Komitet Budowy Domu Akademickiego w Poznaniu z prof. Adamem Wrzoskiem jako przewodniczącym. Nie bez trudu uznano, że dobrym miejscem na nowy obiekt będą grunty przy Wałach Leszczyńskiego. W tej sprawie nie było jednak jednomyślności z powodu podmokłego gruntu po fortyfikacjach, co wymagało fundamentowania przy pomocy specjalnych pali betonowych. Zastrzeżenia miało także Ministerstwo Skarbu, które wskazywał teren rezerwowało na budowę gmachu Banku Polskiego. Rozmowy trwały od marca 1925 roku. Jednocześnie senat UP postanowił aby

---

<sup>3</sup> *Działalność Poznańskiego komitetu do spraw pomocy polskiej młodzieży Akademickiej w latach 1923-1934*, Poznań 1935, s. 5

istotną część opłat związanych z chesnym i wpisowym, przeznaczyć na potrzeby budowy akademika.



Jeden z końcowych projektów NDA-u

Rozwaga i ostrożność były w pełni uzasadnione rozmachem inwestycyjnym podjętym z ogromnym udziałem osób prywatnych. Uczelnia bogaciła się dzięki licznym darowiznom m.in. domów mieszkalnych i działek budowlanych oraz często hojnym wpłatom organizowanym przez Komitet wojewody Bnińskiego. W krótkim czasie Uniwersytet stał się wręcz zamożny, ale jednocześnie biedny, bo poważnie zadłużony. W roku 1921 rozpoczęto budowę tzw. chemii rolnej na Sołacz, rok później Col. Chemicum przy Grunwaldzkiej (budowa trwała 4 lata) i Col. Anatomicum przy ówczesnej ulicy Wystawowej; w 1925 roku dzięki składkom Komitetu Bnińskiego rozpoczęto też budowę akademika na Sołacz.

W tym zestawieniu budowa Nowego Domu Akademickiego (NDA) okazywała się jednym z przedsięwzięć, chociaż najkosztowniejszym. Projekt wykonał Roger Sławski, a

realizował budowniczy Tomasz Maysner. Planowano budowlę 6. skrzydłową, przy czym cztery skrzydła miały tworzyć zamknięty czworobok przedzielony dwoma skrzydłami wewnętrznymi. W środku był niewielki ogród. Każdy z 300 pokoi przewidzianych dla studentów miał 13 m<sup>2</sup>, były ponadto kuchnia i dwie sale jadalne, mieszkania służbowe, sale zebraniowe, pomieszczenia gospodarcze itd. Zupełnie dobre warunki mieszkaniowe zapewniało centralne ogrzewanie, łazienki, światło i kontakty elektryczne. Koszt budowy wyniósł 1,250 mln zł. Drugie tyle pochłonęły wydatki na umeblowanie i wyposażenie m.in. Domu Medyków usytuowanego tuż obok. Dużą część kosztów tej wielkiej inwestycji - wartość ponad 31 tys. m<sup>3</sup> kubatury - pokryło społeczeństwo ze składek pochodzących także z powiatów i miast województwa. Kredyty zaciągnięte na ten cel w Banku Gospodarstwa Krajowego oraz w Banku Cukrownictwa były spłacane przez wiele lat. Zgodę na nie wydawało Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Akceptacji „Warszawy” towarzyszyły wytyczne odnośnie sposobu spłaty pożyczki wraz z odsetkami. Przykładowo w piśmie z 18 lipca 1929 roku wyrażano zgodę na zaciągnięcie kredytu w BGK w wysokości 125 tys. zł oraz na spłatę tego zobowiązania ze środków, które pochodzą z opłat rocznych i wpisowego. „Zechce przeto Rektorat - pisano - uwzględnić tę okoliczność w swych corocznych wnioskach co do rozdziału sumy wpływów z opłat, tudzież złożyć ministerstwu przy pierwszym wniosku plan amortyzacyjny poniesionej pożyczki”<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> AUAM, Pismo Ministerstwa w sprawie pożyczki w BGK z dnia 18 lipca 1929 r.

MINISTERSTWO  
WYKONAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA  
PUBLICZNEGO

WARSZAWA,

DN. 18 lipca 1929 r.

Nr IVSW-7201/29.

W odpowiedziach należy powoływać się na N powyższy.  
W sprawie pożyczki 125.000 zł.  
z Banku Gosp.Kraj.na dom aka-  
demicki w Poznaniu - na piśmie z  
dnia 28.VI.29 r. N.3488/29.

Do Rektoratu  
Uniwersytetu Poznańskiego.

W związku z zabiegami o pożyczkę z Banku Go-  
spodarstwa Krajowego na dokończenie domu akademickiego  
w Poznaniu przy Wałach Leszczyńskiego N.6 - wyrażam zgo-  
dę na zaciągnięcie tej pożyczki w kwocie 125.000 zł. oraz  
na spłatę jej, wraz z odsetkami, z tej części wpły-  
wów z opłat rocznych i wpisowego, która na zasadzie art.  
92 ustawy z dn.13 lipca 1920 r. o szkołach akademickich  
/ Dz.U.R.P. N.72 poz. 494/ przypadając będzie na domy stu-  
denckie.

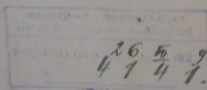
Zechce przeto Rektorat uwzględnić tę okoliczność  
w swych corocznych wnioskach co do rozdziału sumy wpły-  
wów z opłat, tudzież złożyć Ministerstwu przy pierwszym  
wniosku plan amortyzacyjny pomienionej pożyczki.

Wyrażam również zgodę na zeznanie przez Uniwersy-  
tet Poznański aktu cesji takiej części studenckiej wpły-  
wów z opłat rocznych i wpisowego, by nie doznały przez  
to uszczerbku inne zobowiązania, ciążące na domach stu-  
denckich w Poznaniu.

1 zał.

Za Ministra

Dyrektor Departamentu  
/ Pr. Potocki /





**Wspaniały dom akademicki przy Wałach Leszczyńskiego w Poznaniu;**  
do wykończenia potrzeba 295 tysięcy złotych, gmach mieści 120 pokoiów.  
Akademy w tym miesiącu w całej Polsce urządzili swój tydzień **zbiórki**  
datki na ukończenie domów akademickich. **Popierajmy ich starania!** **POZNAN.pl**

Piętrzące się trudności finansowe, wynikające także z rozległości realizowanego w tych latach programu inwestycyjnego, spowodowały, że akademik oddawano etapami. Pierwsi studenci zamieszkali w nim w 1927 roku. W końcowym rozrachunku ta największa ówczesna budowla Uniwersytetu wg oficjalnego podsumowania to :

Oficyna:

16 pokoi 3 osobowych = 48 łóżek

7 pokoi 2 osobowych = 14 łóżek

1 pokój 1 osobowy = 1 łóżko

*Razem 24 pokoi z ogółem 63 kwaterami*

Ponadto 5 pokoi biurowych, fryzjernia, korytarze, ustępy i klatka schodowa.

Gmach główny podzielony na dwie części:

179 pokoi jednoosobowych = 179 łóżek

39 pokoi dwuosobowych = 78 łóżek

1 pokój trzyosobowy = 3 łóżka

2 pokoje czteroosobowe = 8 łóżek

*Razem 221 pokoi z ogółem 268 łóżek*

Ponadto:

2 sale jadalne

czytelnia, kaplica

kuchnia centralna z pomieszczeniami gospodarczymi, pralnia, prasownia

mieszkanie kuratora

3 mieszkania 2 pokojowe z kuchnią

1 mieszkanie 3 pokojowe bez kuchni



Pocztówka. „Hanka” w okresie międzywojennym

Mieszkanie dla żeńskiej służby kuchennej, portiernia, poczta, centralne ogrzewanie, warsztaty, hole, łazienki, ustępy, korytarze, 4 klatki schodowe, magazyny, piwnice i strych do bielizny. Kuchnia centralna zaopatrzona w urządzenie gazowe o sześciu kotłach parowych pojemności ogólnej 1500 litrów, z kotłową, piekarnikiem i podgrzewaczem. Ciepłej wody dostarczają dwa zbiorniki, z których jeden ma połączenie z kotłową i kotłami dla wyzyskania

ciepła gazów spalinowych, drugi ogrzewany jest małym piecykiem koksowym. Wydajność kuchni obliczona jest jednorazowo na 1000 – 1200 porcji obiadowych.

W dwu salach jadalnych – kontynuowano w powyższym zestawieniu - może zasiadać jednocześnie 186 osób przy 48 stołach. Czytelnia może pomieścić 82 osoby przy 34 stołach. W innym fragmencie tego rejestru/sprawozdania podano, że czytelnia spełnia jednocześnie rolę kaplicy. Po zakończonej mszy ołtarz był chowany w szafie z drewnianymi żaluzjami. Ołtarz ten został wykorzystany 27 października 1929 roku kiedy prymas ks. August Hlond odprawił uroczystą mszę z udziałem władz państwowych i samorządowych, ofiarodawców oraz senatu i studentów; wśród okolicznościowych modłów budynek został uroczystie poświęcony. Dokonało się to z kilkumiesięcznym poślizgiem z powodu wykorzystania domu studenckiego na hotel podczas Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu<sup>5</sup>.

Można powiedzieć, że ulokowany w sercu miasta, stosunkowo niedaleko od terenów wystawienniczych, dom studencki przy Wałach Leszczyńskiego rozpoczął swoją międzynarodową karierę, służąc w każdym czasie gościom targowym, ale także braci studenckiej zjeżdżającej do Poznania i Wielkopolski szczególnie w czasie wakacji letnich, ale także innych okazjonalnych wizyt.

---

<sup>5</sup> Archiwum UAM, Rektorat, więcej: M. Herudy-Kielczewska, *Powstanie domu akademickiego przy Wałach Leszczyńskiego*, w: *Przegląd historyczno-archiwalny*, t. 1, Poznań 2014, s. 13 i 14; jest to bogatsza wersja tekstu z portalu <https://histmag.org/> Jak-powstawał-akademik-Hanka-Kartka-z-historii-zycia-akademickiego-w-przedwojennym-Poznaniu-8316



## **Regulaminowe ewolucje**

Pierwszych studentów, którzy zamieszkali w maju 1927 roku witał regulamin ustanowiony przez Poznański Wojewódzki Komitet do s/p Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej. Kierował nim - jak już to napisano wyżej - wojewoda Alfred Bniński, bardzo zresztą zaangażowany w budowę tego obiektu. Regulamin z datą 2 marca 1927 roku (reprodukcja poniżej) odzwierciedlał nie tylko zachowawcze i konserwatywne poglądy wojewody, ale także stan stosunków wewnątrz Uniwersytetu. Z regulaminu nie wynikają żadne prawa mieszkańca-studenta. Nie występuje on w ogóle jako samodzielny podmiot, a jedynie i tylko jako ogniwo w relacjach - kurator domu akademickiego i zarząd Bratniej Pomocy - ogólnouczeniowej organizacji studenckiej o charakterze samopomocowym, ale też mającej duże wpływy w środowisku. To ona proponowała kandydatów do zamieszkania w domu studenckim wedle procedur, w które władze uczelni nie ingerowały. Pełnię władzy w akademiku miał natomiast kurator, mianowany przez Senat na 6 lat spośród profesorów Uniwersytetu, za zgodą Poznańskiego Komitetu Wojewódzkiego do s/p Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej. Kompetencje kuratora były rozległe i obejmowały nawet prawo weta wobec kandydatów zgłoszonych do zamieszkania w akademiku przez Bratnią Pomoc. Ewentualny spór rozstrzygał Senat. Kurator mógł także wydzalić mieszkańca ze skutkiem natychmiastowym, zawiadamiając Senat oraz wszcząć postępowanie dyscyplinarne. Zarazem mógł - za zgodą Senatu - swobodnie zagospodarować około 5% łóżek. Suplementarne handicap kuratora to duże mieszkanie (8 pomieszczeń) w akademiku oraz gratisowe media.

REGULAMIN  
 XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Cópia

- par. 1. Kuratora Domu Akademickiego mianuje Senat Akademicki na lat sześć z podróż profesorów Uniwersytetu Poznańskiego ze zgodą Poznańskiego Komitetu Wojewódzkiego do Spraw Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej. Ponowny wybór nastąpić musi przynajmniej rok przed końcem kadencji.
2. Kurator mieszka w Domu Akademickim; mieszkanie włącznie z opłatem i dwiema stryżniami Kurator bezpłatnie. W razie wyjazdu Poznania na dłużej niż na 7 dni lub dłuższej choroby na Kurator zawiadomić o tem Senat Akademicki i wskazać swego zastępcę.
3. Kurator najmuje sobie zaufany personel służący: a/ z gospodarską, którym może być student lub któryś z pomocniczych sił naukowych Uniwersytetu, b/ portjerską, c) z pokojową, sprzątających w Domu Akademickim.  
 Do obowiązków gospodarską należy prowadzić dokładny wykaz:  
 a/ mieszkańców Domu Akad. mickiego,  
 b/ potantów, służących im o mieszkanie,  
 c/ b. mieszkańców, wydalonych z domu z adnotacją przyczyn wydalenia,  
 d/ wykonywanie dalszych obowiązków należących przez Kuratora.
4. Obowiązkiem Kuratora jest dbać o należytą porządek i czystość w Domu Akademickim, powierzonej jego pieczy, o porządek i ład w Domu Akademickim, oraz o ściśle przestrzeganie regulaminów, obowiązujących w Domu Akademickim. Kurator przyjmuje osobiście przynajmniej 3 godziny w tygodniu.
5. Zarząd Bratniej Pomocy proponuje kandydatów studentów, których można umieścić w Domu Akademickim.  
 Kurator ma prawo postawić veto przeciwko każdemu kandydatowi.  
 Zarząd Bratniej Pomocy może wtemczas przedłożyć do rozstrzygnięcia Senatowi Akademickiemu, który działa w porozumieniu z Poznańskim Komitetem Wojewódzkim do Spraw Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej.  
 Kurator ma prawo przyjęcia kandydatów ze zgodą Senatu Akademickiego w własnej kompetencji w granicach 5% kółek.
6. W wypadkach, wyraźnie określonych regulaminem Domu Akademickiego, Kurator ma prawo wydeścić mieszkańców natychmiast, o czym jednakoż zawiadomienia Rektorat oraz Poznański Komitet Wojewódzki w przeciągu dnia 3, wnosząc ewentl. o wycofanie postępowania dyscyplinarnego. Wydział dokonane przez Bratnią Pomoc podlega, a zatwierdzenia Kuratora. Po odmowie stwierdzenia spór rozstrzyga Senat Akademicki na ew. wniosek Zarządu Bratniej Pomocy.
7. Kurator ma prawo i obowiązek wglądu każdego czasu w biurowość oraz książki kasowe, dotyczące Domu Akademickiego zarówno prowadzone przez Bratnią Pomoc jak i gospodarską.
8. Kuratorowi przysługują prawo oglądania pokoi akademickich w każdej porze, a także w nieobecności ich mieszkańców.
9. Sprawy gospodarskie, dotyczące Domu Akademickiego, ustala Kurator wspólnie z Poznańskim Komitetem Wojewódzkim, oraz Zarząd Bratniej Pomocy.
10. Niniejszy regulamin wchodzi w życie z chwilą zamianowania pierwszego Kuratora Domu Akademickiego; a podlega może rewizji w razie potrzeby.

Poznań, dnia 2 marca 1927 r.

(-) Bniński,  
 Przewodniczący Prezydium Poznańskiego Wojew. Kom.  
 do Spraw Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej.  
 (-) Wzrosek }  
 (-) Ks. Prądzynski } Wiceprzewodniczący  
 ze zgodnością:  
 Poznań, dn. 22 marca 1927 r.  
*Sau*

oznaczenie:  
 (-) Grocholski (-) Kos  
 (-) Ratajski (-) Głępak  
 (-) Bendocin

RE

UREżywając

nico

Używając nieco frywolnego języka można powiedzieć, że była to niezła fucha, bo i obowiązki niewielkie; regulaminowo miał przeznaczyć w tygodniu trzy godziny na przyjęcia interesantów. Całością na bieżąco zarządzał gospodarz przez niego wyznaczony oraz kilkusobowy personel pomocniczy. Skupienie regulaminu na uprawnieniach kuratora nie mogło się ostać zważywszy, że to - mimo wszystko - studenci wnosili opłaty i stanowili kwintesencję materialnego funkcjonowania uczelni. Z tych przesłanek wyrastały zmodyfikowane regulaminy przyjmowane w kolejnych latach. Problem w tym, że pozycja studenta - mieszkańcy akademika, w okresie międzywojennym nie ulegała istotnej zmianie. Zabezpieczeniem interesów ogółu był obowiązek przedstawiania przed zameldowaniem świadectwa zdrowia. Każda choroba wymagała powiadomienia gospodarza akademika, a w razie szczególnej sytuacji kurator mógł skierować chorego studenta do szpitala.

Utrzymanie porządku oraz materialna odpowiedzialność za sprzęt znajdujący się w pokojach łączyły się z obowiązkiem zdania pomieszczenia z końcem roku akademickiego w należytym stanie. Wszelkie zakłócania spokoju, w tym przebywanie w stanie nietrzeźwości, było napiętnowane i podlegało różnym sankcjom. Cisza nocna obowiązywała od 23:00 do 7:00. Drzwi do akademika zamykano o północy; spóźnialscy musieli zachowywać się dyskretnie i nagradzać portiera 20 groszami. Rola portiera była duża - wówczas i zawsze jak deklarują mieszkańcy z różnych lat: nie tylko mógł legitymować wchodzących studentów, ale też był zobowiązany do prowadzenia ewidencji odwiedzających i egzekwowania ich wyjścia przed 23:00. Pozostawanie na noc osób niebędących mieszkańcami było zakazane. O waletowaniu poznane źródła nie informują. Z kolei zjawisko to przewijało się w opowieściach ze studenckich lat zarówno studentów jak i studentek. Towarzyszyły temu mniej

eksponowane, ale realizowane na różne sposoby próby przenikania osób niebędących mieszkańcami. Zmagania te, pod zwykle czujnym okiem portiera, nie miały końca. Bywały też rozwiązania ekstremalne. Wojciech Jankowiak, student Wydziału Prawa (lata 80.), który mieszkał na 1 piętrze w pokoju 137 bywał budzony odgłosem rzucanego kamyczka w okno. Po identyfikacji delikwenta (często “waleta”) bardzo przeżywał jego marsz ku górze przy pomocy piorunochronu. Omijając stojący pod oknem stolik nocny gość przechodził przez stojące obok łóżko i dziękując - oddalał się, zostawiając często ślady na pościeli...



Fasada budynku z dominującym napisem *Dom Akademicki* szczęśliwie nie zmieniała się

## **Inne czasy - stare problemy**

Akademik podczas wojny uległ poważnym zniszczeniu. Przygotowania do jego ponownego uruchomienia przedłużały się. W kronice UAM obejmującej lata 1945-1955 znajdziemy wzmiankę, że Ministerstwo Oświaty w 1948 roku przekazało 30 mln zł na budowę i odbudowę akademików uniwersyteckich. Większość tych środków została przeznaczonych na potrzeby tzw. Nowego Domu Akademickiego przy Stalingradzkiej 26. Zdołano wprowadzić istotne zmiany w odbudowywanym, ale też powiększonym obiekcie. W miejsce ogrodu istniejącego pierwotnie w wewnętrznej części akademika postawiono dużą stołówkę z niezbędnym zapleczem i dobudowano piętro, dzięki czemu zrównano poziom dachów z całością budynku. Z natury rzeczy wymieniono instalację oraz zmieniono układ wewnętrzny mając na widoku zwiększenie liczby pomieszczeń do zamieszkania. Szwankowała koordynacja - przedsiębiorstwa wchodziły na roboty niezależnie od wcześniejszych uzgodnień, co dodatkowo komplikowało finansowanie całego przedsięwzięcia<sup>6</sup>.

Trapiące akademik kłopoty materialne uzyskały niespodziewanego sprzymierzeńca, który zainteresował się centralnym położeniem akademika i jego względnie dobrym stanem technicznym. Akademik został wyznaczony jako hotel dla gości zagranicznych na czas trwania Międzynarodowych Targów Poznańskich. Rozumie się, że każda tego typu decyzja powodowała poważne niedogodności z powodu konieczności oddania obiektu już w maju dla przeprowadzenia niezbędnych renowacji. Z drugiej strony było to rozwiązanie korzystne,

---

<sup>6</sup> Kronika UP, 1945-1955/1957, s. 65

gdyż niektóre urządzenia np. kuchni, czy instalacje światła i siły wymagały napraw, które częściowo tylko mógł realizować dział techniczny Uniwersytetu. Dzięki Targom w ciągu dwóch lat 1954 i 1955 zostały wymalowane wszystkie pomieszczenia mieszkalne oraz świetlica i stołówka, a także 400 okien i 250 drzwi. W stołówce pojawiły się obrusy i płyty szklane na stolikach, doposażono kuchnię, a w świetlicy pojawiła się składana scena o powierzchni 80 m<sup>2</sup>; zainstalowano też kurtynę oraz efektowne zasłony. Ponadto świetlica została przystosowana do wymogów sal kinowych oraz wyposażona w odpowiedni sprzęt do projekcji filmów. Zostały też zakupione fotele i krzesła wyściełane do holu i do pokoi nauki. W czasie wakacji letnich rozpoczęły się remonty kotłowni oraz instalacja zakupionego pieca do centralnego ogrzewania, zakupiono także wentylatory do stołówki i kuchni. Współpraca z MPT pozwoliła na uzyskanie odpowiednich funduszy na radiofonizację gmachu<sup>7</sup>.

Prestiżowy charakter Targów nie tylko dla Poznania i Wielkopolski, ale także kraju ułatwiał pozyskiwanie środków pozwalających podnosić standard akademika. Można mówić o wieloletniej, dobrej, wzajemnie oczekiwanej i pożądanej współpracy między władzami Uniwersytetu a władzami miasta. Trudną do pominięcia rolę w tej współpracy odgrywała obecność pracowników uczelni w gremiach kierowniczych partii i stronnictw politycznych. Dotyczyło to także, chociaż w mniejszym stopniu studentów. Nie można też lekceważyć takich inicjatyw jak udział sekretarza Rady Okręgowej ZSP Zenona Wośkowiaka w pracach

---

<sup>7</sup> Tamże s. 190.

Rady Miasta, gdzie występował jako reprezentant całego środowiska. Wiemy, że współtworzył AKS, które nadało mu - po latach kierowania nim - tytuł honorowego prezesa.



Kuchnia w DS *Hanka*, w której bywali nieliczni studenci, lata 70.

Wszystkie zmiany i udoskonalenia powodowały, że *Hanka* była atrakcyjnym miejscem jako międzynarodowy hotel studencki w okresie letnim. To z kolei stwarzało możliwość pracy i dodatkowych zarobków dla osób związanych z obsługą przyjeżdżających, którymi w sposób szczególny w skali środowiska zajmował się *Almatur*.

W akademiku na ul. Stalingradzkiej było formalnie 528 miejsc, ale maksymalną przepustowość określono na 880, przy czym do tej liczby dodawano mieszkania asystenckie (28 osób). W wyżej cytowanej kronice podano, że w połowie lat 50 zamieszkiwało tam 830 studentów, w tym 380 kobiet i 450 mężczyzn. Wyliczono, że jest to zagęszczenie w granicach 3 m<sup>2</sup> powierzchni mieszkalnej na jednego mieszkańca. Norma ta przekraczała o 50% maksymalne zagęszczenie w innych domach studenckich kraju. Pojawiające się różne pomysły na rozgęszczenie nie spotykały się z entuzjazmem bezpośrednio zainteresowanych. Poza położeniem w centrum miasta i bezpośredniej bliskości z wieloma obiektami uniwersyteckim *Hanka* była nieźle wyposażona - w pokojach były umywalki z bieżącą wodą.

### **Przełom, który nie był żadnym przełomem. Los bohaterki**

Uroczyste nadanie domowi studenckiemu przy ulicy Stalingradzkiej 26 imienia Hanka Sawickiej odbyło się 1 marca 1953 roku. Organizatorzy przedstawiali bohaterkę w jasnych i przyjaznych kolorach, z retoryką właściwą dla czasów stalinowskiej propagandy. Śladów tej uroczystości nie znajdziemy jednak ani w *Głosie Wielkopolskim* ani w organie partyjnym *Gazeta Poznańska*. W całości były one wówczas pochłonięte chorobą i śmiercią najpierw Wisarionowicza Stalina, i zaraz potem Klementa Gottwalda. Wzmiankę o tej uroczystości zamieszcza jedynie *Kronika Miasta Poznania*. Za istotne w tym nawiązaniu do ówczesnej



sytuacji uważam to, że pewne elementy życiorysu Hanki Szapiro Sawickiej były eksponowane, inne tuszowane. I tak pozostało do dzisiaj, jeśli za podstawę do oceny przejąć ogólnodostępny zapis w *Wikipedii*. Obecna stylizacja jest zapewne dziełem współczesnego adepta propagandy, dla którego Hanna Szapiro nie występuje pod pseudonimem Sawicka tylko jako osoba posługująca się fałszywym nazwiskiem. Twórca tego i podobnie przykrawianych CV nie dostrzegają chichotu i ironii historii. Pisze się nie rzadko tak samo, za pomocą mniej więcej tych samych sformułowań i określeń, przy czym podstawowe słowo komunista stało się kultowym synonimem wszelkiego zła. Tymczasem w latach II wojny światowej i ery stalinowskiej – do tych czasów odnosimy te słowa - określenie to dla pewnej, wcale nie tak małej części społeczeństwa nie tylko polskiego ale i europejskiego z Włochami, Francuzami czy Jugosłowianami w forpoczcie, otwierało jakąś nadzieję na wyzwolenie, rozwój, postęp, lepsze życie, równość itp. Doświadczenie historyka nakazuje rozwagę a łączenie rzeczników i wyznawców tej ideologii wyłącznie z cechami negatywnymi nie wytrzyma próby czasu. Wśród przedstawicieli tej ideologii i wiary - ruchu mającego także zbrodnicze i ludobójcze oblicze - są także życiorysy takich osób jak właśnie Hanna Szapiro - Żydówka, ukrywająca się w czasie wojny pod pseudonimem Sawicka. I jedni i drudzy ośmieszają się zapominając, że piszą o dziewczynie, która zginęła mając 25 lat i 3 miesiące.

Urodziła się w 1917 roku w Krakowie w rodzinie żydowskiej Szapiro. Jej ojciec Bernard był członkiem PPS-lewica, mentorem i wielką jej miłością. Siostra ojca - Salomea - była matką Stefana Kisielewskiego, co znaczyło, że Hanna była jego kuzynką. Od 1931 roku mieszkała w Warszawie gdzie zdała maturę i podjęła studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Włączyła się do działalności Organizacji Młodzieży Socjalistycznej „Życie”.

Studia łączyła z nauką w Studium Pracy Społeczno-Oświatowej, które działało przy Wolnej Wszechnicy Polskiej. Angażowała się w pomoc dla komunistów tępionych przez Stalina i państwo polskie. Po wybuchu wojny organizowała pomoc dla więźniów politycznych, wydawała pisemka w oparciu o nasłuchy radia moskiewskiego. Była inicjatorką utworzenia „Komitetu pomocy ofiarom faszyzmu”, w tym i ludziom z getta, co zwiększało ryzyko wpadki. Była współzałożycielem Związku Walki Młodych i redaktorem jego organu prasowego powstałego w lutym 1943 roku, realizującego wytyczne Polskiej Partii Robotniczej. W drugim numerze Walki Młodych, który nosił datę 6 marca 1943 roku w artykule wstępnym *Wiedza orężem walki*, pisała: „walka, jaką prowadzimy obecnie i jaka nas czeka w najbliższej przyszłości, wymaga bojowników o twardych, nieugiętych charakterach, gorących sercach, otwartych umysłach”. Był to jej swoisty testament: 18 marca 1943 poważnie ranna podczas strzelaniny w Warszawie została pojmana przez Gestapo i osadzona na Pawiaku, gdzie zmarła tejże nocy.

Nie trudno dostrzec, że znakomicie nadawała się na bohatera ruchu młodzieżowego w powojennej Polsce, podlegającej coraz wyraźniejszej stalinizacji z wszystkimi tego konsekwencjami. Pamięć o niej upowszechniano w propagandzie wszelkich odcieni, w tym tak szczególnie ważnym obszarze jak nazewnictwo ulic, placów, szkół, instytucji, a więc i akademików.

Zmiana nazwy akademika UAM dokonała się w 1989 roku; zgodzono się po prostu z nazwą powszechnie funkcjonującą - *Hanka*. Mimo upływu 30 lat od tego wydarzenia, następujące w międzyczasie zmiany dokonywały się w wielu środowiskach i miastach w atmosferze podniecenia. Z jednej strony, nazewnictwo placów, ulic, nieraz nawet miast, a w

nich pomników, tablic i wszelkich upamiętnień, zawsze są dowodem dążenia rządzących do zaznaczenia swej obecności i historycznej roli, jaką sobie przypisują. Historia niespiesznie dokonuje weryfikacji. Jednak nawet z perspektywy naszego senioralnego życia możemy powiedzieć, że im więcej w podobnych działaniach polityki, tym bardziej widać w nich tymczasowość. Rozstawanie się w ramach procesów tzw. dekomunizacji z bohaterami lewicy społecznej oraz wydarzeniami z nią kojarzonymi miało ten szczególny walor, że do gry wchodziło wiele ważnych, nierzadko głównych arterii miejskich. W Kielcach miejsce Sawickiej zajął Piłsudski; spora liczba ulic otrzymywała charakterystyczne dla współczesności nazwy np. w Rzeszowie na ul. Świętego Mikołaja, w Białogardzie na Najświętszej Marii Panny, w kilku miastach na Prymasa Stefana Wyszyńskiego, w Jaśle na Jana Pawła II. Znaczyło to, że rzecznicy tych zmian zmuszeni byli sięgnąć do powszechnie akceptowanych i uznawanych społecznie autorytetów, których obecność na planach miast miała je nobilitować. Niektóre miasta i środowiska opierały się tym naciskom. Olsztyn czy Łódzka Sikawa zrezygnowały z Sawickiej dopiero w 2017 roku.

### **Zrzeszenie Studentów Polskich po prostu ZSP**

Trudno mówić o życiu akademickim bez wspomnienia chociażby o ZSP, które przynajmniej w latach siedemdziesiątych ogarniało całokształt życia studentów. Ich głównym terenem działania była szeroko pojęta kultura, która uzewnętrzniała się przede wszystkim w akademikach. Należy przypomnieć, że ZSP powstało w 1950 roku, jako organizacja o charakterze związku zawodowego. Rytm polityczny środowiska wyznaczała masowa

organizacja polityczna Związek Młodzieży Polskiej, będąca przybudówką Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. ZSP na fali zmian lat 1956/1957 stało się organizacją, która nie stroniła także od działalności - jak to się wówczas mawiało - ideowo-politycznej, aczkolwiek koncentrowała się na działalności socjalno-bytowej, kulturalnej i sportowo-turystycznej. Stowarzyszenie było też głównym organizatorem bardzo wówczas rozwiniętego studenckiego ruchu naukowego. ZSP okazało się ruchem zwycięskim w rywalizacji ze Związkiem Młodzieży Socjalistycznej i mniej licznym w środowisku Związkiem Młodzieży Wiejskiej, które działały od 1957 roku. Owa rywalizacja miała charakter wszechobecny, jakkolwiek nie była specjalnie eksponowana. Zrzeszenie w latach 60 i do pierwszych lat 70, kiedy jego nazwa została „ubogacona” o słowo socjalistyczny, grupowało około 80 % ogółu studentów środowiska akademickiego liczącego wówczas już 22 tys. studentów stacjonarnych oraz niemal tyle samo zaocznych, wieczorowych i eksternistów<sup>8</sup>. Siedem uczelni (bez wojskowych) mających swoje siedziby w Poznaniu - czyli nadal liderujący Uniwersytet, z którego na przełomie lat 40 i 50 wyodrębniły się Akademia Medyczna, Wyższa Szkoła Rolnicza i Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego, a także od lat samodzielne Politechnika Poznańska, Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Wyższa Szkoła Muzyczna i Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych, miały swoje kluby mieszczące się w uczelnianych akademikach, jednak - tak wówczas i jeszcze długo potem - za kultowy uchodził klub w *Hance*.

---

<sup>8</sup> Grzegorz Wiśniewski przewodniczący Rady Okręgowej w latach 1970 - 1972, <https://wbc.macbre.net/api/v1/documents/4480.txt>, dostęp 10 lutego 2019)

Obszarem szczególnej rywalizacji były każdorazowe wybory do samorządu akademika. Była to poważna kampania zważywszy na formalne umocowanie samorządu będącego reprezentantem ogółu mieszkańców, współgospodarzem obiektu, w pewnym stopniu także współodpowiedzialnym za jego funkcjonowanie. Przewodniczący samorządu bywał partnerem nie tylko dla kierownictwa akademika, ale i władz uczelni. Utrzymywał niejednokrotnie parytetowe stosunki z prorektorem do spraw studenckich. Ważnym uprawnieniem przewodniczącego samorządu było wydawanie przepustek stałych, okresowych lub jednorazowych - na odwiedziny lub kilkugodzinny pobyt w akademiku osób w nim niemieszkających. Pozwolenie musiało być zgodne z regulaminem, a więc obejmować najczęściej godziny 8:00 - 22:00. Uzyskanie takiego pozwolenia, ze wskazaniem konkretnej osoby odwiedzanej, było przedmiotem licznych zabiegów ale i zawiści. Wnioskodawcy sięgali do bardzo różnych, mniej lub bardziej przekonujących uzasadnień. Nie mogło wśród nich zabraknąć argumentu o wspólnej nauce, pomocy słabszemu - lub wręcz odwrotnie - studentowi lub studentce.

Pewne możliwości wspólnej edukacji dawały specjalne pokoje nauki znajdujące się na każdym piętrze. Korzystanie z nich było w wielu wypadkach koniecznością, skoro mieszkając w pokoju trzyosobowym wisiało nad głową kolokwium lub egzamin, nie mówiąc o pracy magisterskiej. Mieszkanka Hanki z lat 60. Henia Garczyk z Wydziału Prawa i Administracji dobrze zapamiętała i z sympatią wyrażała się o praktycznym funkcjonowaniu tych pomieszczeń, wyposażonych z natury rzeczy skromnie w kilka stolików i odpowiednią liczbę krzeseł, dopiero później wyściełanych. Z drugiej strony trzeba mówić o okresowym

jedynie tłoku w tych pomieszczeniach. Największą ich zaletą był spokój i na ogół przestrzegana skrupulatnie cisza.



Studenci tych samych kierunków i lat preferowali naukę w pokojach

Irena Kuczyńska w blogu odnoszącym się do lat 60. przypomina, że środkami transportu preferowanymi były wówczas tramwaje - bilet kosztował 50 gr, a ulgowy dla studentów 20 gr. Te ceny odeszły do historii, podobnie jak i tramwaje kierowane przez motorniczego z korbą i biletera siedzącego z tyłu pojazdu.

## Codziennosc

Studenci zjeżdżali się do Poznania na studia nie tylko z Wielkopolski, ale także z całej zachodniej Polski zwłaszcza Szczecina, Słupska, Koszalina, Zielonej Góry, Leszna, Wschowy, Głogowa itd. Prawdziwym wyzwaniem było znalezienie wspólnego języka między mieszkańcami np. czteroosobowego pokoju. Każdy z innego domu, mający osobiste preferencje i nawyki wyniesione z domu rodzinnego, społecznie akceptowaną obyczajowość, ale zarazem nieskończenie zindywidualizowaną.

Istniejący od samego początku kształcenia akademickiego system stypendialny ulegał po drugiej wojnie światowej istotnym zmianom. W ramach programu wymiany elit preferowano kształcenie młodzieży z rodzin uboższych, w tym zwłaszcza środowiska robotniczego i chłopskiego. Jedną z ważnych zachęt była możliwość korzystania z różnych form pomocy stypendialnej. Wśród nich do najważniejszych należało uzyskanie bezpłatnego miejsca, najczęściej w czteroosobowym pokoju. Osoby mogące wykazać się niskimi dochodami na członka rodziny korzystały także z innych form pomocy - stypendium pieniężnego, miejsca w pokoju akademickim - gratisowego lub ze zredukowaną odpłatnością oraz stypendium stołowego. To ostatnie występowało w różnych postaciach - stypendium pełne, które obejmowało trzy posiłki, częściowe obiad i śniadanie lub kolację; warianty były bardzo zindywidualizowane. Bywały przypadki odstępowanie lub odsprzedawania miesięcznych abonamentów lub tylko na poszczególne dni czy poszczególne posiłki.

Przez wiele lat *Hanka* była jedynym akademikiem UAM w Poznaniu. Tam też mieściła się jedyna uniwersytecka stołówka, ściągająca nie tylko regularnych konsumentów,

ale i tzw. „wolnych stołówkowiczów”, którzy oczekiwali na zupę, nieraz i drugie danie, po zakończeniu wydawania posiłków i formalnego zamknięcia stołówki. Była wśród nich grupa (grupka) stałych beneficjentów życzliwości kucharek (mających przecież zindywidualizowane interesy !), ale także przygodnych i okresowych konsumentów, którzy pośpiesznie i przed czasem pozbyli się stypendium lub rodzicielskiego kieszonkowego. Mało sympatycznego kolorytu dopełnia ich rywalizacja z odbiorcami tzw. zlewek, którzy wchodzili w bardzo różne i skomplikowane zazwyczaj relacje z kierownictwem akademika, szefem stołówki, kucharzami, nieraz nawet przedstawicielami samorządu studenckiego, których władza sięgała także zakamarków życia codziennego. Żetony na sztuce to także fragment rzeczywistości, z którą konkurować mogą widelce i noże uwięzione na łańcuchach w barach mlecznych.

Wielu seniorów ma w pamięci krążącą w czasie posiłków wieloletnią przewodniczącą komisji stołówkowej Anię Górna, która w białym fartuchu zadawała szyku - także na zapleczu. Konsekwentnie, ale ze zmiennym szczęściem, starała się okiełznać przeróżne kombinacje towarzyszące od zawsze życiu konsumenckiemu studentów. Stały bój toczył się o zagospodarowanie niewykorzystanych porcji mięsnych z obiadu i wzmocnienie nimi kolacji, często skromnych, nieraz bardzo. Spotykaną praktyką, głównie wśród studentek, było wykupywanie jednego abonamentu - zupa i tak była dostępna, a drugie danie jadały “na pół”.





Stółówka, którą pamięta ogromna większość członków AKS-u

Blogierka z 1967 r. wspomina: *Były przy Placu Wolności bary mleczne, gdzie za parę złotych można było zjeść pomidorową i klopsa w białym sosie z ziemniaczkami, albo na śniadanie mleko i bułkę z serem. Były fajne kawiarnie „W-Z” na ul. Fredry dostępna dla studentów raz w miesiącu po stypendium, „Pół czarnej” na ul. Głogowskiej, winiarnia „Słowiańska” za Okrąglakiem, herbaciarnia „Družba” na ul. Ratajczaka...*

Przez wiele dziesięcioleci warunki bytowania były siermiężne i trudne, szczególnie zimą. Autorka powyższego blogu pisze: *Ciągle nam było zimno. Przez nieszczelne okna strasznie wiało, koce nie wystarczały. Za oknem wisiały siatki z jedzeniem, bo lodówki ani pralek w akademiku nie było. Jedna łazienka z prysznicami na pół piętra, jedna kuchnia gazowa, żelazko do wypożyczenia. W innym miejscu czytamy:: jeden telefon w recepcji i aparaty na piętrach. Ewentualne rozmowy były przez panią portierkę przełączane na piętra. Osoba, która odebrała telefon, krzyczała na cały korytarz: Irena 504 do telefonu!*

Jeśli ktoś myśli - pisze dalej Irena Kuczyńska, że w życiu akademickim jedno płciowym było nudnie, a brak facetów doskwierał, to się myli. *Był luz, życie towarzyskie kwitło w kuchniach, w pokojach nauki, dziewczyny mogły się poruszać swobodnie w domowych sukienkach czy w wałkach na głowie. A więc sama radość, ale z dalszych fragmentów pojawia się nieco inaczej ufryzowana rzeczywistość. Przed odwiedzinami facetów w niedzielę, odbywało się wielkie sprzątanie, pucowanie, gotowanie, pachniało pastą do podłogi. A oni, zostawiając w portierni legitymacje, wchodzili do pokoju od 15.00. Mogli tam być do 21.00. Ale byli gośćmi całego pokoju.*

Bogusław Szaroleta, wieloletni kierownik *Hanki* podkreśla dokonujące się w ostatnich dziesięcioleciach zmiany, które nazywa dezintegrację środowiska, a nawet mieszkańców w obrębie tego samego pokoju. Mieszkańcy, którzy zajmują sąsiednie pokoje, nie mają kontaktu bezpośredniego. Faktycznej, a także przysłowiowej roli kuchni - dawniej dostępnej dla mieszkańców piętra lub jego części, nie jest w stanie zastąpić wykwinna stołówka. Do lamusa przechodzą opowieści mieszkańców dawnej *Hanki* o znikających jajkach, wyciąganych przez jakichś sprawców z wrzącej wody. Towarzyszyły im próby

zdobycia lub zabezpieczenia wieszanych na parapetach okien siatek z wszelakim dobrem kulinarnym. Przywołujemy sytuacje nieskończenie barwne, skoncentrowane na pierwszych dniach tygodnia, kiedy w zasobach aprowizacyjnych sporej części mieszkańców akademika dominowały produkty zapobiegliwych mam. Mówimy o sytuacjach nieskończenie barwnych, ale też wzruszających.

Wejście w gąszcz relacji osobistych łączących mieszkańców akademika nie tylko w czasie studiów, ale często przez kolejne lata, nierzadko całe życie to otwarcie - jak mówi klasyk - puszki z Pandorą. Dotyczy to zwłaszcza osób, które kontynuowały zamieszkanie wspólne, nieraz także w pokojach sąsiadujących przez kolejne lata. Dla tej grupy osób życie w akademiku było swoistym cementem wieloletnich przyjaźni - trwałych i silnych - zwykle niezależnych od różnych zawirowań, których los nie skąpi żadnemu pokoleniu. To o nich przede wszystkim mówi się, kiedy seniorzy snują opowieści o latach akademickiej młodości, uplatanych z radości, smutków, przeróżnych emocji i doświadczeń oraz niezapomnianych miłości. Bardzo wiele z nich przetrwało, będąc nieraz ważną osnową wspomnień, nierzadko refleksji, ale w dobrym i twórczym tego słowa znaczeniu. To także fragment zbiorowej biografii naszego pokolenia.

Chociaż to zaulek akademickiej rzeczywistości, to jednak trzeba wspomnieć, że dobrze się miał Rynek Łazarski, na którym można było niemal wszystko kupić, ale bardzo często sprzedąć, tłumacząc potem swoim bliskim brak zegarka, markowego pióra czy marynarki - kradzieżami. *Nihil novi.*

## Nieco o kulturze

Kultura masowa, w tym także szeroko pojmowana rozrywka zawsze odgrywała w życiu domu akademickiego uprzywilejowaną rolę. Najbardziej masową formą, a zarazem przejawem życia kulturalnego studentów były tzw. igrzyżki. Zalecana, okresowo nawet forsowana przez władze nazwa nie przyjęła się jednak. Królowało określenie juwenalia, nawiązujące do igrzysk w starożytnym Rzymie, pamiętające czasy Nerona. Współczesne juwenalia są pochodne od łacińskiego określenia *iuwenalis* czyli młodzieńczy. Syntetyzuje ono najważniejsze przesłanie towarzyszące letniej zabawie czy barwnym korowodom „przebierańców” na ulicach, placach, wokół domów studenckich i znajdujących się tam klubach. Rozmach, a zatem i popularność juwenaliów wzmożła się w latach 60. Różnorodny, zwykle bogaty program przygotowywały poszczególne środowiska, głównie w oparciu o własne kluby. Jednak - przynajmniej wówczas - najbardziej prestiżowe imprezy organizowane były właśnie w *Hance*. Do nich m.in. należał wybór najsympatyczniejszej, najładniejszej, najbardziej wszechstronnej studentki - po prostu Miss. Juwenalia były także okazją do pokazania się studentów społeczeństwu miasta, które było zapraszane na wybrane imprezy i spotkania.

Był to także ból głowy dla stróżów porządku publicznego i zawsze czujnej władzy, która w dużych skupiskach młodzieży upatrywała zarzewie kłopotów, będących odbiciem nastrojów społecznych. W sytuacjach charakteryzowanych jako niespokojne czy napięte - a tych nie brakowało w latach minionych jakoby bezpowrotnie - starano się ograniczać działalność związaną z juwenaliami do klubów studenckich.

Poniżej - widownia w *Hance* w 1966 roku podczas juwenaliów. Na głównym planie Andrzej Jacek Kowalski z Politechniki Poznańskiej, za *Cyryl*, fot. Jerzy Nowakowski





Wybory Miss juwenaliów w maju 1966 roku na scenie klubu *Pod Maskami*. Konkurs prowadzili kierownik klubu Leszek Dąbrowski oraz Jacek Jaroszyk (na zdjęciu po prawej stronie), za *Cyryl*, fot. Jerzy Nowakowski

Najpopularniejszy, ale też zasadniczo mało wymagającym standardem były fajfy, ze stale zmieniającymi się szlagierami i tańcami, wymagającymi sporych umiejętności, sprawności a także kondycji, by wspomnieć twista. Imprezy taneczne przyciągały do akademika nie tylko studentów mieszkających „na mieście”, ale także ludzi z innych uczelni, nierzadko spoza nich. Sala klubowa miała też swoich wysmakowanych uczestników, których w pierwszej połowie lat 60 okazale reprezentował student Wydziału Prawa - popularny Dick. Z kilkoma kolegami zasiadał po prawej stronie sali przy zastawionym pękatymi butelkami piwa i w razie potrzeby interweniował po stronie, którą uważał za swoją, naszą lub sprawiedliwą. Klub noszący przez wiele lat nazwę *Pod maskami* zaliczany był do spokojnych; interwencji zewnętrznych sił porządkowych unikano jak ognia. Na ogół skutecznie.

Wyjątkowo tylko *Hanka* stawiała się miejscem poważniejszych imprez taneczno-rozrywkowych, aczkolwiek jej wystrój nie ułatwiał organizatorom zadania. Nie unikano jednak, nawet stosunkowo licznych spotkań “branżowych” firmowanych przez różne organizacje i agendy uniwersyteckie. Poza wszystkim była to okazja do podreperowania notorycznie podziurawionego budżetu. Rachuby na znaczne zyski wywoływały protesty i kontrakcję, bowiem we własnych pomieszczeniach dla swoich pracowników imprezy - także rozrywkowe - powinny być realizowane „po kosztach”. Bal sportowca doszedł np. do skutku w 1986 roku, po tym jak spełzły na niczym starania o udostępnienie Auli Uniwersyteckiej i sali 118 (tzw. Małej Auli) na imprezę upamiętniającą sukcesy sportowców UAM oraz rocznicę działalności Akademickiego Związku Sportowego. Obawy oraz troska o bardzo drogi, wysokiej klasy sprzęt nagrywający i nagłaśniający oraz znajdujące się tam instrumenty zachęcały do stanowczego, zdaniem wielu uzasadnionego, i najczęściej skutecznego oporu

filharmoników ochraniających swój warsztat pracy. Ówczesna *Hanka* do tego typu imprez nie nadawała się: część stołóvkowa była zastawiona stołami biesiadnymi, natomiast sala taneczna mieściła się w części właściwej klubu.

Istotną, ale też raczej elitarną część aktywności klubowej zajmowała działalność artystyczna, przede wszystkim miejscowych studentów, aczkolwiek bywały występy renomowanych piosenkarzy jak Szczepanik czy Łazuka oraz będących na topie zespołów, jak np. *Tajfuny*. Dużym zainteresowaniem i życzliwością widowni akademickiej cieszyły się teatry. Do renomowanych zaliczano *Teatr Maya*, który powstał w połowie lat 70. Dopatrywano się w nim konkurenta *Teatru Ósmego Dnia*, działającego od 1964 roku. Założycielami i liderami tej trupy studenckiej był Lech Raczak oraz Tomasz Szymański, który był pierwszym kierownikiem zespołu.

Inicjatorem i główną postacią *Teatru Maya* był poeta Kazimierz Grochmalski, z którym blisko współpracował Jacek Kulm. Kierownikiem literackim był absolwent polonistyki - poeta i krytyk literacki - Sergiusz Sterna-Wachowiak, rodem z Leszna. Stali się oni ważną częścią i eksportowym przedsięwzięciem *Ośrodka Teatralnego „Maski”* działającego w *Hance*, i przeżywającego wówczas rozkwit. Była to zasługa głównie polonistów, wśród których szczególnie dużą aktywność wykazywali Eugeniusz Mielcarek, Błażej Kuszczalski, Marek Królikowski, Marek Wilewski. Współpracował z nimi także Stanisław Barańczak. Repertuar odzwierciedlający problemy i potrzeby studentów, miasta i kraju wywoływał spory i dyskusje z władzami uczelni, nagabywanych do interwencji przez władze polityczne. Dotyczyło to także, a nawet często repertuaru *Teatru Maya*. Kazimierz Grochmalski został z uczelni usunięty. Spowodowało to rozbrat teatru z *Hanką*, która



oferowała i gwarantowała stałą scenę, której później brakowało. Okres związków tego teatru z *Ośrodkiem Teatralnym Maski* należy zaliczyć do płodnych i twórczych. Deski klubu doświadczały licznych prób, premier, spektakli powtarzanych przy nadkompletach, ale i przy skromnej liczbowo publiczności, niejednokrotnie ograniczonej do zaprzyjaźnionych mieszkańców DS-u i zapraszanych gości. Był to zarazem najlepszy czas tego studenckiego teatru, aspirującego do poziomu scen profesjonalnych<sup>9</sup>.

### **Szczypta sportu**

Mówienie o sporcie w obiekcie spełniającym przede wszystkim funkcje mieszkalne i klubowe jest dość trudne. W grę wchodzić może jedynie działalność rekreacyjna oraz takie zajęcia, które nie wymagają większych przestrzeni np. bilard. Dla ogółu studentów zamieszkujących *Hankę* sport ograniczał się do obowiązkowych zajęć z wuefu, co łączyło się z uciążliwymi peregrynacjami do odległych obiektów na Szamarzewskiego, na Młyńską czy na „chwiałkę”. Niespecjalnie dobre wspomnienia wyniosły zwłaszcza studentki zobligowane do uczestniczenia w 45 minutowych zajęciach na pływalniach. Sporego samozaparcia wymagało udanie się na zajęcia zaczynające się zimą np. o 6:30. Dotarcie na czas oraz późniejsze przygotowania do opuszczenia pływalni i powrót do domu lub na dalsze zajęcia - to kwestia kilku niekomfortowych godzin. Opieszałość nie opłacała się, bo każde opuszczone zajęcia musiały być odrobione, bez liczenia się z grafikiem obejmującym inne zajęcia.

---

<sup>9</sup> Zob. I. Skórzyńska, *Historia teatru studenckiego w Poznaniu w okresie powojennym 1945- 1989*, Poznań 2000, oraz teŹe, *Teatry poznańskich studentów 1953-1989*, Poznań 2002.

Ciekawy eksperyment ze sportowego życia akademika miał miejsce na przełomie tysiącleci, kiedy to w części stołówki wydzielona została powierzchnia, na której zorganizowana została mini siłownia. Duszą tego przedsięwzięcia, w tym także bezkosztową organizacją sprzętu, był znany w środowisku miłośnik siatkówki mgr Andrzej Koziński, zatrudniony w studium WF Uniwersytetu. Wraz z grupą zapaleńców, krążących po różnych sekcjach koncentrujących się zwykle na niewielkiej sali gimnastycznej przy ul. Szamarzewskiego, doprowadził do uruchomienia wręcz eksperymentalnej dla historii akademika działalności. Kilkanaście osób - nie tylko zresztą mieszkających w akademiku - dwa, później nawet trzy razy w tygodniu, spotykało się na ćwiczeniach o charakterze rekreacyjnym. Bywały osoby, które były obecne na wszystkich spotkaniach, inne rzadziej w zależności od potrzeb, ochoty i możliwości czasowych. Rekreacyjny przede wszystkim charakter zajęć nie eliminował rywalizacji i możliwości zdobycia pucharów, zapewne z zadumą oglądanych po latach przez zwycięzców i najbliższych. Wokół tej siłowni ukształtował się - jak mówi organizator i lider tego przedsięwzięcia - sympatyczny zespół ludzi, którzy nie ograniczali się do półtora godzinnego udziału w zajęciach, ale nieraz dziewczyny z akademika przygotowywały „słodkie” z różnych okazji. Andrzej Koziński dobrze wspominający współpracę z kierownictwem akademika, zwłaszcza z mgr. inż. Małgorzatą Czechlewską. Grupa ta wraz z przejściem jej lidera na emeryturę w 2008 roku kontynuowała działalność pod kierunkiem mgra Łukasza Stypy ze Studium WF UAM aż do rozpoczęcia remontu obiektu.

Zajęcia na siłowni w Hance. W centrum Małgorzata Czechlewska i trener Andrzej Koziński



## Współczesność - po kapitalnym remoncie

Opowiadania i przygotowania do generalnego remontu *Hanki* trwały wiele lat. Zwyciężyło przekonanie - albo kapitalny albo żaden. W 2015 roku uzyskano niezbędne środki finansowe - duże. Do prac remontowych przystąpiono 21 marca 2016 roku. Prowadziła je firma *Skanska* wg projektu biura *Iron Tower Investment Paweł Wieczorkiewicz*. Efekty były i są widoczne, nawet wyróżniające m. in. dzięki umiejętnemu połączeniu konserwatorskich wymogów z nowoczesnością. Drzwi otwierają się na kartę magnetyczną, w każdym pokoju jest mini kuchnia i łazienka. Na najwyższej kondygnacji jest 28 pokoi z aneksami kuchennymi; mają drewniane podłogi i luksusowe łazienki a nawet osobne garderoby. Trapiący wiele lat uczelnię problem zakwaterowania gości zagranicznych z finansowego punktu widzenia został rozwiązany.

Całkowicie zmieniła się stołówka, jeśli nadal można o tej przestrzeni tak mówić. Są tam półki z książkami, jako element aranżacji wnętrza; mieści się na dawnym dziedzińcu przykrytym przeszklonym dachem. Na każdym piętrze są po dwie duże kuchnie, w których można nie tylko gotować i jeść, ale także spotkać się z sąsiadami. Jest klub i kawiarnia, która znalazła się w części dawnej portierni. To świetnie ilustruje wielkie zmiany, jakie zostały dokonane wewnątrz obiektu. Pojawiły się dwie windy. Mówienie, że jest to zupełnie coś innego, a nawet całkowicie nowego ma wielu zwolenników. Stara pozostała fasada - nadal świetna. Po remoncie w *Hance* można zakwaterować 200 osób, w 153 jedno- i dwuosobowych pokojach.

Budynek wpisany do rejestru zabytków wymuszał stosowanie się do wytycznych konserwatora. Zachowane zostały np. wewnętrzne schody z lastryka i balustrady. Joanna Bielawska-Pałczyńska, miejska konserwator zabytków, gratulowała „wspaniałego dzieła renowacji”<sup>10</sup>.

To wszystko ma jednak swoją cenę. Rozgorzała dyskusja w sprawie wysokości opłat obowiązujących w *Hance*, które kształtują się na poziomie od 700 zł miesięcznie. Końca utyskiwań rychło nie będzie. Przy ubieganiu się o miejsce w akademiku nadal obowiązują progi dochodowe wynoszące mniej więcej 500 zł na osobę w rodzinie. Zasadne wątpliwości dotyczą możliwości zamieszkania w *Hance* osób wywodzących się z rodzin o podobnym statusie materialnym. Ripostują inni - duża część młodzieży ostatnich lat studiów pracuje; ich związki z budżetami domowymi rodziców są luźne lub żadne.

Prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM w latach 2008-2016, proszony o opinie wyraził radość, że dzieło przez niego zainicjowane i przygotowane znalazło tak dobry i szczęśliwy finał za kadencji jego następcy, byłego prorektora. Rozumie się samo przez się, że błogosławieństwo rektorów dla tej inicjatywy, której budżet przekroczył 40 milionów złotych, wymuszało wzmożoną pracę służb administracyjnych Uniwersytetu, którym przez wiele lat przewodził dyrektor administracyjny, w końcu kanclerz mgr Stanisław Wachowiak. Jeden z jego współpracowników mgr inż. Włodzimierz Płotkowiak, odpowiedzialny za inwestycje

---

<sup>10</sup> M. Bielicka, *Hanka kultowy akademik UAM. Otwarcie po remoncie*, w: Gazeta Wyborcza 12 luty 2018.

realizowane na tak bardzo szerokim froncie w ostatnich latach przez Uczelnię, uwypuklił świetną współpracę przy realizacji remontu *Hanki* różnych firm i specjalistów z odległych sobie dziedzin.

Do nowego obiektu dostosowany jest regulamin domu akademickiego będący syntezą czasów, w których żyjemy i oczekiwań studentów – zawsze dorosłych ludzi. Istotnym zmianom uległy postanowienia dotyczące organizowania spotkań towarzyskich ale jedynie w wyznaczonych pomieszczeniach i określonych godzinach, za zgodą Kierownika Domu Studenckiego. Spotkania towarzyskie w pokojach mogą odbywać się za zgodą współmieszkańców i trwać nie dłużej niż do obowiązującej w DS ciszy nocnej, czyli 24.00 Kierownik DS może udzielić zezwolenia na przedłużenie czasu trwania spotkania towarzyskiego na pisemny wniosek studenta/doktoranta, potwierdzony przez współmieszkańca. Nie udziela się zgody na przedłużenia czasu trwania spotkań towarzyskich podczas trwania sesji egzaminacyjnej.

Przepisy dotyczące przyjmowania w swoich pokojach zewnętrznych gości zostały dostosowane do regulaminów hotelowych. Niezmienne pozostaje przedłożenie przez gościa w recepcji dokumentu tożsamości i wskazanie odwiedzanego mieszkańca. Każdorazowe pozostanie gościa w DS po północy jest uznawane za nocleg i wymaga nie tylko zgody odwiedzanego oraz pozostałych mieszkańców pokoju, ale także uiszczenia w recepcji opłaty za nocleg. Zaznaczono w regulaminie także, że mieszkaniec ponosi pełną odpowiedzialność materialną i dyscyplinarną za zachowanie zaproszonych gości na terenie obiektu.

Rada Mieszkańców jest organem Samorządu Studentów i Doktorantów UAM reprezentujących ogół mieszkańców domu studenckiego wobec organów administracji Uniwersytetu. Wyboru mają prawo dokonywać wszyscy mieszkańcy na jednoroczną kadencję. Regulamin wyraźnie stanowi, że Rada Mieszkańców jest współgospodarzem akademika z wszystkimi tego konsekwencjami.



**LISTA UCZESTNIKÓW**  
**5 Klubowej Kolacji Karnawałowej**  
**organizowanej w dniu 15.02.2019**  
**w sali reprezentacyjnej stołówki**  
**Domu Akademickiego HANKA**

Barełkowski Jacek  
Błażejczyk Małgorzata  
Cichy Barbara i Wojciech  
Dziamska Urszula  
Fabisiak Jerzy  
Fisiak Jadwiga  
Fornal Aleksandra i Zbigniew  
Garczyk Henryka i Jerzy  
Grochulska Irena  
Grzęda Ignacy  
Jasińscy Barbara i Ryszard  
Kaczorowscy Teresa i Leszek  
Karońscy Jolanta i Michał  
Kobusiński Tadeusz  
Konopa Maria Agnieszka  
Kowalscy Aleksandra i A. Jacek  
Łożyńscy Małgorzata i Wit  
Madalińscy Roma i Mieczysław  
Muszyński Filip  
Olszanowscy Maria i Andrzej  
Olszewscy Krystyna i Stefan  
Piotrowska Ewa

Pękacka Wanda  
Piskorscy Maria i Tadeusz  
Plewka Elżbieta  
Raciborscy Alicja i Maciej  
Sierpińscy Iwona i Cezary  
Sierpowscy Barbara i Stanisław  
Skalisz Hanna  
Sobczak Zbigniew  
Stelmach Zina i Marcin  
Stobieccy Maria i Maciej  
Strykowski Wacław  
Szwarcowie Halina i Andrzej  
Thomas Tadeusz  
Trzeciak Tadeusz  
Winkler Jerzy  
Witt Zdzisław  
Wiśniewski Maciej  
Wochowie Mirosława i Janusz  
Woškowiakowie Grażyna i Zenon  
Wójtowicz Tadeusz  
Zmierczak Maria